

# Andrzej Feber: wójt małego Kuwejt

Data publikacji: 23.09.2012 9:40

- Mniej akcentować "jestem Polakiem, mam swoją dumę narodową", a w ten sposób żyć. Żyć tak, by pokazać jestem Polakiem, mam swój honor, jestem prawdomówny, słowny.

W piątkowe popołudnie 21 września w Książnicy Cieszyńskiej bliżej poznać można było kolejną postać reprezentującą współczesne Zaolzie. Tym razem w ramach cyklu „Zaolzie Teraz” zorganizowano spotkanie z Andrzejem Feberem. Z wójtem Stonawy, członkiem Senatu Republiki Czeskiej w latach 2000-2006, działaczem PZKO rozmawiała redaktor Otylia Toboła, zaolziańska dziennikarka i publicystka, wieloletnia kierownik Redakcji Polskiej Czeskiego Radia w Ostrawie.

W Stonawie, którą rządzi, jego rodzina mieszka od pokoleń, czyli od mniej więcej trzystu lat - warto podkreślić, że polska rodzina. On sam także zawsze otwarcie deklaruje swoją polską narodowość. Mimo to, zaufało mu mnóstwo Czechów głosując na niego w wyborach samorządowych. Jest to dowód na to, iż Andrzej Feber jest po prostu godnym zaufania człowiekiem, mądrym, dobrze rządzącym gminą politykiem, a dopiero później przedstawicielem polskiej mniejszości narodowej. Jak mu się udaje zdobyć w wyborach głosy Czechów, a jednocześnie nie zawieść oczekiwań Polaków? - ***Jestem Polakiem i deklaruje się jako Polak. Ale w funkcji wójta gminy jestem dla wszystkich. Dano mi zaufanie dlatego żebym wszystkim dzielił sprawiedliwie. Najlepiej przekonują fakty. Myślę, że po pierwszych czterech latach pokazaliśmy, że myślimy tak, jak mówimy.***

Człowiek mądry, wykształcony, z bogatym doświadczeniem. Wszystko to pozwala mu sprawnie i dobrze zarządzać gminą. Skończył dwie wyższe uczelnie - kolejarską w Żylinie i górniczą w Ostrawie. Do 1990 roku pracował w kopalni w Karwinie. W 1989 r. zajął się polityką. Został wybrany wójtem Stonawy i tak już zostało. Ponownie wybierano go pięciokrotnie. - ***Stonawę, która miała być wymazana z mapy, a jej resztki przyłączone do Karwiny i Olbrachcic, uratował i przemienił we wzorcowe miejsce do życia*** – mówi Otylia Toboła.

Podczas spotkania w Książnicy sporo uwagi poświęcono tematyce polityczno-socjalnej i samorządowej, choć temat polskości podczas całego spotkania powracał niczym bumerang. Polskość jest bowiem nieodłącznym elementem kształtującym przeszłość Stonawy, choć w chwili obecnej społeczność polska w gminie bardzo się skurczyła. Andrzej Feber sporo opowiadał o historii Stonawy którą jako lokalny patriota, zna doskonale. Poruszano temat górnictwa będącego trzonem miejscowej gospodarki. Górnictwa dającego pracę, ale też degradującego środowisko, zarówno naturalne, jak i to stworzone przez człowieka. Bo właśnie przez szkody górnicze sporo budynków w Stonawie zniknęło z powierzchni ziemi. Sporo też zabytkowych, ponad stuletnich obiektów udało się, właśnie dzięki staraniom Andrzeja Febera i jego współpracowników z urzędu uratować. Między innymi budynek dawnej ewangelickiej szkoły, służący obecnie za siedzibę szkole z polskim językiem nauczania.

- ***W roku dziewięćdziesiątym plan był taki, że w Stonawie miało być jedno wielkie rumowisko. Nazwa Stonawa miała przestać istnieć. Na szczęście nastąpiły zmiany w ustawach, przede wszystkim w ustawie o górnictwie. Braliśmy w tym czynny udział***- wspomina. Jak udało mu się z wioski, która miała przestać istnieć, stworzyć miejsce przyjazne do życia, atrakcyjne, w którym osiedla się coraz więcej młodych ludzi? Był to dłuższy proces. Przemyślany i bardzo świadomie i rozważnie zaplanowany. - ***W latach dziewięćdziesiątych, kiedy obejmowaliśmy władzę, Stonawa była zdewastowana nie tylko pod kątem szkód górniczych i zanieczyszczonego środowiska. To była też dewastacja świadomości ludzkiej. Ludzie byli zniechęceni, zrezygnowani, masowo wyprowadzali się ze Stonawy, choć jeszcze nie musieli. Naszym zadaniem było dać im jakąś nadzieję i przekonać ich, że warto w Stonawie żyć. Myślę, że się nam to powiodło. Rozwój sportu, remont kościoła, rozbudowa PZKO. Przywróciliśmy dziewięćcioletnią szkołę czeską. Wcześniej jej nie było, były tylko klasy pierwszego stopnia. Życie społeczne się rozwijało.***

Niewątpliwą ciekawostką, ewenementem nie tylko w regionie, jest też funkcjonująca od dwudziestu lat stonawska telewizja. Powstała w czasach, kiedy telewizji lokalnych jeszcze nie było. Jak więc Andrzejowi Febrowi udało się doprowadzić do jej założenia? - ***Powstała w miejsce radiowęzła uszkodzonego uszkodzonymi górnictwami.***

**Wykorzystałem ten fakt, by dostać pozwolenie na założenie stacji** – wspomina Andrzej Feber dodając, że od samego początku stacja nadawała programy w dwóch językach. – **Byliśmy jedyną stacją, która już wtedy nadawała w języku mniejszości** – podkreśla jej założyciel. Zresztą z dwujęzycznością w Stonawie nigdy nie było problemu. Funkcjonowała w wiosce... od zawsze. – **Stonawa była dwujęzyczna już w roku dziewiętnastym, kiedy Polaków było tu dziewięćdziesiąt procent i nie każdy umiał po czesku. Za komuny był nakaz dwujęzycznych napisów na sklepach, instytucjach. Ja objąłem stanowisko w latach dziewięćdziesiątych, kiedy zapisu w ustawie na temat dwujęzyczności już nie było. Ale była tradycja i nikomu z współpracujących gminą Czechów nie przyszło do głowy, by dwujęzyczności mogło nie być** – wspomina Andrzej Feber. Polityk jest zdania, że trzeba współżyć w zgodzie dla wspólnego dobra. Dba o polskość, pielęgnuje ją w swojej rodzinie i w PZKO, jednak daleki jest od antagonizmów narodowych. Choć jego dziadek przez to, że bronił polskości w sposób radykalny, musiał opuścić Republikę Czeską i wyjechał do Polski. Najważniejsze dla niego jest wspólne dobro wspólnie zamieszkiwanej gminy. Na terenie Stonawy jest polska szkoła, przedszkole, koło PZKO i koło Macierzy Szkolnej.

- **Jak się panu udało utrzymać szkołę mającą bardzo mało dzieci? I przekonać swoich czeskich kolegów samorządowców, że warto tę szkołę utrzymywać** – zapytywała Otylia Toboła dodając, że początkowo były też nienajlepsze opinie polskiej grupy, że szkoła straciła samodzielność i stała się placówką czeskiej szkoły. - **Dlaczego wtedy Pan tak postąpił?** - **Ważne jest, żeby widzieć do przodu jak to będzie. Mamy w Stonawie nie tylko mniejszość polską, ale też mniejszość ewangelicką. Chodzi o to, żeby tak ustawić parametry życia społecznego, żeby wszyscy czuli się zadowoleni. Najpierw czyniłem starania, żeby znowu otworzyć szkołę czeską dziesięcioletnią. To nam się udało z wielkim oporem władz powiatowych. Rodzice nam zaklaskali. Członkowie samorządu, choć jest w nim więcej Czechów, zaakceptowali również to, co robimy dla Polaków, których jest w Stonawie około 30 procent. Jestem również absolwentem polskiej szkoły, jej ratowanie było też dla mnie kwestią osobistego sentymentu** – zdradził swój osobisty stosunek do tematu Andrzej Feber.

Polskość jest też bardzo pielęgnowana w jego rodzinie. Nie jest to jednak jakiś założony cel, a sprawa dla nich naturalna. - **Dzieci są Polakami, czują się Polakami, wnuk chodzi do polskiego przedszkola, a wnuczka ma dopiero dwa lata, więc nie chodzi jeszcze nigdzie. Rozmawiamy po polsku i po naszymu. Oglądają bajki polskie i czeskie, bo przecież mieszkamy po czeskiej stronie, pod administracją czeską i trzeba dobrze władać tym językiem** – stwierdza i dodaje: - **Nikt nam dzisiaj nic nie broni. Nikt nie broni nam rozmawiać po polsku, są polskie szkoły. Wszystko zależy od nas. Przykre jest, jak ktoś jest ortodoksyjnym Polakiem, wypomina nam, że powinniśmy inaczej do tego podchodzić, nie iść tyle Czechom na rękę, a jego wnuki nie chodzą do polskiej szkoły. Moim zdaniem powinniśmy mniej akcentować „jestem Polakiem, mam swoją dumę narodową”, a w ten sposób żyć. Żyć tak, by pokazać jestem Polakiem, mam swój honor, jestem prawdomówny, słowny** – podsumował Andrzej Feber.

(indi)

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)